

FOT. JESLI01 11_17 W_KAJDASZ (WIESŁAW KAJDASZ): Jacek Pikuła urodził się w Katowicach

Jeśli kiedyś umrę z głodu...

„Bywa, że niesienie pomocy zaboli. I powinno zabość” - uważa Jacek Pikuła. Przyjaciół dzieci i bezdomnych, autor książki: „Skrawek Nieba - poradnik nieporadny” gościł w Bydgoszczy.

KATARZYNA JARZEMBOWSKA

Spotkanie w ramach Bydgoskiego Klubu Frondy zostało zorganizowane w Domu Jubileuszowym Jana Pawła II.

Byłem głodny i nagi

Dlaczego Jacek Pikuła jest nazywany przyjacielem dzieci i bezdomnych? W rozmowie przyznał, że sam nigdy o sobie tak nie mówił. - Jest to stwierdzenie moich znajomych, przyjaciół, wydawcy, organizatorów spotkań. Powstało po dwudziestu latach pracy z dziećmi z rodzin ubogich, z dziećmi ulicy oraz wśród osób bezdomnych w podeszłym wieku - powiedział. Zapytany o radość z pomagania tym, obok których współczesny świat tak często przechodzi obojętnie, zauważył, że czasami „niesienie pomocy zaboli. I powinno zabość”. - Byłem głodny, byłem nagi - wystarczy, aby nieść pomoc w miarę naszych możliwości. Ważniejsze jest to, aby ta pomoc wypływała z poziomu naszego serca - dodał. Społecznik i - jak sam często siebie określa - wędrowiec, pomagając innym, stracił bardzo wiele. - Nigdy jednak nie stałem się bezdomnym. Stałem się osobą bez domu. Duża w tym zasługa choroby - depresji oraz tego, że dałem się oszukać moim własnym wyobrażeniom o pracy urzędników - stwierdził. Jacek Pikuła to ktoś, kto się nie poddaje i niesie krzyż każdego dnia. Stąd m.in. jego książka zatytułowana „Skrawek Nieba - poradnik nieporadny”. - To opis mojego życia w postaci opowiadań, wydany bez specjalistycznej korekty. Książka powstała z zapisków w kilkuletniej drodze. Nie ujrzałaby jednak światła dziennego bez pomocy wydawcy, który - oprócz wykonania prac edytorskich - pomógł mi w poskładaniu tych wspomnień w całość - powiedział.

Mówi o miłości Boga

Pod koniec ubiegłego roku Jacek Pikuła mógł porozmawiać osobiście z papieżem Franciszkiem. Stało się tak w czasie śródowej audiencji. - Jestem wdzięczny Bogu za to, że jako nieudolnie kochający Jezusa Chrystusa i ludzi, miałem możliwość zwiedzenia Watykanu oraz wyjątkowego spotkania z Franciszkiem. Był to moment, który zapadł głęboko w moim sercu. Przekazałem wtedy papieżowi list od siebie oraz od osób bezdomnych z Krakowa - mówił. Jaką rolę odgrywa w jego codzienności wiara? - Daje ukojenie myśli i emocji. Zaś Bóg i święci to najbliższe mi Osoby. Nawet kiedy - jako jednak - mieszkalem po domach dziecka, tułalem się po dworcach, pracowałem zawodowo, a nawet wylądowałem pod mostem, nigdy mnie nie zawiodły. Mam kilka postaci związanych z Kościołem, które wywarły wpływ na moje życie i myślenie. Bardzo lubię św. Wincentego á Paulo, ale także ks. Włodzimierza Sedlaka, nieżyjącego już profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, twórcę polskiej szkoły bioelektroniki, elektromagnetycznej teorii życia oraz pojęcia wszechpróżni - podkreślił. Dzisiaj poeta, bard odbywa spotkania w całej Polsce. Mają one charakter świadectwa i są zachętą do tego, aby być w życiu dla innych. - Mówię o miłości Boga. O tym, że On nigdy nie opuścił mnie na sekundę, nawet w tym czasie bez domu. Mówię o wdzięczności. Opowiadał o tym, że - śpiąc pod mostem - dziękowałem Bogu za padający deszcz, za zdrowie. Również i za to, że sytuacja, w której się znalazłem, nie jest Jego winą. Jakie mam plany na przyszłość? Przez kilka lat mieszkalem pod namiotem w lesie, teraz od kilku miesięcy adaptuję mały domek - także w lesie. Poza tym myślę o kolejnej książce, płycie. Wszystko pokażą Bóg i czas, który do Niego należy - zakończył.

Impuls dla ludzkich sumień

„Mam szczęście spotykania ludzi, którzy akceptują mnie takim, jakim jestem. Nie posiadam majątku, wykształcenia... Nieraz już jadłem to, co znalazłem w koszu na śmieci. Lubię chwile spędzone z dala

od ludzi. Piszę teksty piosenek, które śpiewam. Lubię fotografować. Staram się być szczęśliwy na drodze, na której się znalazłem. Jeśli kiedyś zamarznę bądź z głodu nie będę miał już sił, nie mam zamiaru wszczynać awantury z powodu ewentualnego nieobudzenia się” - tak pisze o sobie na swojej stronie www.fragmentydzdrogi.pl. - Staje przed nami żywy świadek, pochylający się nad ludźmi bezdomnymi. Dla nas - często pędzących, niezauważających innych - to świadek miłości, ale i lustro, w którym może warto się przejrzeć... Może nam, księżom, ludziom ze wspólnot, chodzącym co niedzielę do kościoła trzeba zrobić mocny rachunek sumienia? By jeszcze bardziej odpowiedzieć na zaproszenie Chrystusa - nie słowem i językiem, ale czynem i prawdą - podsumował diecezjalny duszpasterz akademicki ks. Krzysztof Buchholz.